Nr. 292a. Dnia 22 października. Czwartek. Dnia 10 (22) października 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszedniek. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Korduli P. M. i Alfonsa B.
Piątek: Jana Kapistrana
Sobota: Rafała Archanioła.
Niedziela: Jana K. Kryspa i Krysp.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 38.
Zachód „ „ 4 „ 50.
Długość dnia godzin 11 minut 16.
Ubyło „ „ 5 „ 22.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 33 w.
Zachód „ „ 4 „ 37 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 2° R.

Poniedziałek: Ewarysta Pap. Męcz.
Wtorek: Sabiny Męcz.
Środa: Szymona i Tadeusza Ap.
Czwartek: Narcyza B. i Euzebji P.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Przybysławy; jutro Włastimiła.

Teatra: teatr Wielki: dziś „Trubadur" (drugi występ gościnny panny Marji Stolcman-Prylińskiej); jutro „Safanduły";—teatr Rozmaitości: dziś „Mąż z grzeczności"; jutro „Zaraza";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Porwanie sabinek"; jutro „Orfeusz w piekle". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

W kwestji upadku kredytu.

„Ubóstwo z brakiem kredytu pozostaje w najściślejszym związku, jako przyczyna i skutek."

Jakżeż smutnie brzmi ta maksyma Roscher'a wobec teraźniejszego położenia naszego kraju, gdy we wszelkich tętnicach życia ekonomicznego cyrkulacja kredytu zastyga!...

A maksyma to słuszna. Jeśli bowiem można nie zgodzić się z twierdzeniem Maclerd'a, jakoby kredyt sam z siebie był kapitałem, posiadającym wszystkie przynależne rzeczywistemu kapitałowi przymioty do wprawiania w obieg wartości już istniejących i wytwarzania nowych; jeśli pamiętać trzeba o przestrogach Mill'a, iż kredyt nigdy z niczego nic stworzyć nie zdoła i nie posiada tej czarodziejskiej siły twórczej, jaką mu niektórzy niebacznie przypisują, to przecież z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że przenosząc kapitał z jednych rąk do drugich, kredyt oddaje najczęściej kapitał w ręce zdolniejsze do jego użycia w sposób wytwórczy, a tem samem na rozwój ekonomiczny społeczeństwa wywiera wpływ stanowczy.

Z tego stanowiska ogólny upadek kredytu u nas jest niebezpieczną chorobą ekonomiczną, z którą walczyć winniśmy wszelkiemi możliwemi środkami, korzystając przytem z każdej nastręczającej się sposobności w celu poznania jej rzeczywistych rozmiarów.

A właśnie wymowną wskazówkę w tym względzie znaleźliśmy świeżo w zakomunikowanym nam urzędowym wykazie działalności rejentów miejscowych na polu protestowania weksli.

Rozumiemy dobrze całą niedokładność tej wskazówki; rozumiemy, że absolutna ilość i wartość weksli protestowanych, bez znajomości ogólnej sumy tych znaków kredytowych, kursujących na naszym terenie, nie daje bezpośredniego sprawdzianu naszej obecnej kredytowej niemocy; tem niemniej przeto mniemamy, iż z tego źródła spływają promienie prawdy, któremi pogardzać nie należy, tembardziej, że są to dane pozytywne i ze względu na swe pochodzenie całkiem wiarogodne.

Cóż tedy powiada nam cyfrowana mowa rzeczonego wykazu?

Zaiste, smutne są jej wskazówki!

Oto w r. z. ogólna wartość 32,680 weksli zaprotestowanych w Warszawie i gub. warszawskiej przedstawia z górą 10½ miljonów rs.

Z sumy tej przypada na prowincję zaledwie 1628 weksli, ogółem na 465,000 rs., podczas gdy protesty dokonane w Warszawie wykazują 31,052 weksli, z walutą 10,107,000 rs.

Cyfry te olbrzymie same przez się, tembardziej rażącemi się stają, gdy je zestawimy z odnośnemi danemi lat poprzednich.

Mianowicie ogólna waluta weksli, zaprotestowanych w roku ubiegłym, przewyższa o 3,769,000 rs., czyli w przybliżeniu o 1½ raza odnośną cyfrę z r. 1883-go, przeszło 1¾ razy jest większą od sumy protestów z r. 1881-go i 1882-go, wdwójnasób przechodzi ogólną wartość weksli, zaprotestowanych w r. 1880-ym, wreszcie prawie trzy razy przewyższa też samą pozycję z r. 1879-go, a w porównaniu z danemi z r. 1878-go jest przeszło siedm razy większą!

Wzrost, zaprawdę, nader niepocieszający...

W przekonaniu, iż dla osób specjalnie zainteresowanych omawianą sprawą, powyższy przybliżony stosunek niedość ściśle rzecz przedstawia, podajemy zarazem w poniższej tabeli szczegółowy wykaz protestu wekslów w gubernji warszawskiej od czasu wprowadzenia reformy sądownictwa:

rok		Ilość zaprotestowanych weksli	Wartość ich ogólna
1876	(2 półrocze)	7,741	2,868,136 rs.
1877		6,657	2,613,750 „
1878		4,064	1,583,886 „
1879		10,332	3,809,884 „
1880		14,127	5,187,667 „
1881		20,390	6,349,340 „
1882		19,530	5,917,486 rs.
1883		23,931	6,803,672 „
1884		32,680	10,572,587 „

W wykazie powyższym dostrzegamy nader znaczące oscylacje. Wskazanie rzeczywistych ich źródeł byłoby, oczywiście, nader interesującem. Atoli przechodzi to obecnie zakres naszej możności...

Fr. Nowodworski.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Budżet ministerjum spraw wewnętrznych na rok przyszły oblicza dochody na 21,146,445 rs., a wydatki na 34,711,610 rs. Główne pozycje wydatków stanowią utrzymanie: ministra, jego pomocników, rady i urzędników do szczególnych poruczeń 200,353 rs.; kancelarji ministerjalnej 14,800 rs., kancelarji rady lekarskiej 10,153 rs., departamentu spraw powszechnych 12,440 rs., departamentu policji 125,255 rs., departamentu ekonomicznego 99,667 rs., departamentu lekarskiego 60,648 rs., departamentu obcych wyznań 60,632 rs., sekcji dla spraw włościańskich 82,701 rs., komitetu statystycznego 71,027 rs., komitetu budowniczego 29,978 rs., dyrekcji jeneralnej dla spraw prasowych 71,671 rs., zarządu cywilnego na Kaukazie 2,666,764 rs., komitetu cenzury 219,946 rs., urzędów gubernjalnych 3,183,609 rs., instytucyj lekarskich, weterynaryjnych i kwarantanowych 2,318,529 rs., zarządów miejskich, powiatowych i okręgowych 14,991,223 rs., zarządu jarmarku niżnonowgorodzkiego 63,252 rs., duchowieństwa obcych wyznań 1,755,144 rs., instytutu inżenierów cywilnych 83,252 rs., gmachów rządowych 1,442,439 rs. Wreszcie w rubryce wydatków nadzwyczajnych znajdujemy: dla zarządów centralnych 1,777,865 rs., dla zarządów lokalnych 2,560,669 rs. i na subsydja rs. 1,673,547.

= Minister skarbu zatwierdził komitet dyskontowy przy warszawskim kantorze banku państwa w następującym składzie: Stanisław Brun, Edward Jantzen, Stanisław Kronenberg (przedstawiciel firmy bankierskiej Leopold Kronenberg), Michał Lande, Herman Mayer, Ludwik Starkman, Bronisław Werner i Stanisław Wołowski. Tak więc tutejszy komitet dyskontowy będzie liczył tylko ośmiu członków, to jest

19)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Francuska spojrzawszy jeszcze kilka razy na niego i westchnąwszy głęboko, nareszcie tak przemówiła:

— Przyszłam pana uwiadomić o wielkiem nieszczęściu, które nam grozi. Dziś w południe zapowiedziała nam hrabina, że za kilka dni wyjedziemy do Włoch na pół roku.

— Co pani mówisz?

— Niestety, tak jest.

— Ja do tego nie dopuszczę!

— Bardzo będzie ładnie, jeźli pan temu przeszkodzisz i właśnie po to hrabianeczka przysłała mnie do pana. Biedaczka, taka była smutna, zapłakana, że nawet nie mogła pisać. Poruczyła więc mnie całą sprawę, bo wie, że z miłoćci dla niej najlepiej ją załatwię. Byłam tu już dwa razy, teraz przyszłam trzeci raz, niebezpieczeństwo bowiem jest wielkie. Hrabianeczka z tą nieznośną ciotką nie mogła dotąd wytrzymać, choć prawie codzień pana widzi, a cóż dopiero zrobiłaby we Włoszech, gdzieby pana nie było!... Biedne dziecko umarłoby z tęsknoty.

To powiedziawszy, zasłoniła sobie oczy chusteczką, na znak, że płacze.

— Nie lękaj się pani!—młody człowiek zawołał. —Chwila działania nadeszła! Dotąd wahałem się, bom się namyślał, ale teraz musimy przedsięwziąć coś stanowczego. Posłuchaj mnie pani, co zaraz jutro uczynimy.

Tu, jednym tchem opowiedział jej cały plan z ułożoną przysięgą w kościele. Francuska słuchała, a gdy skończył, rzekła:

— Bardzo dobrze, wszystko zrobię, ale co będzie, jeźli hrabina dowie się, żem między wami pośredniczyła?

— Przysięgam ci pani na mój honor, że ta tajemnica zstąpi ze mną do grobu!

— Niech więc i tak będzie, ale gdy się pan już ożenisz, czy nie zapomnisz o biednej Goudron?

— Prędzej zapomnę o sobie i mojej duszy, niż o tobie, pani! — zawołał namiętnie. — Czyż to ja nie wiem, ile ci już zawdzięczam, a jeżeli kiedyś zostanę mężem tej anielskiej istoty, czyż nie twoje będzie to dzieło? O! panno Goudron, ja dla ciebie mam więcej niż przyjaźń, szacunek i wdzięczność, bo ty jesteś moją wspaniałomyślną dobrodziejką, moim aniołem opiekuńczym, moją zbawczynią! Dom nasz będzie twoim domem, połowę naszego mienia tobie ofiarujemy!

Gdy skończył zaczął gorącemi pocałunkami okrywać jej chude ręce, a potem głowę podniósłszy, patrzył na nią tym wzrokiem, którym wszystkie kobiety podbijał. Zachwycała się i wierzyła. Zresztą czemu nie miałaby wierzyć, skoro wiedziała, iż pięknt ten chłopiec całe swoje szczęście jej będzie zawdzięczał. Gdyby nie ona, nie byłby się nigdy zbliżył do Anieli, nie mógłby się z nią porozumiewać i nie zostałby jej mężem. Ona zaś dlatego ułatwiła mu tę znajomość, że w przyszłym mężu swojej wychowanicy chciała znaleść wdzięcznego przyjaciela, któryby ją za to hojnie wynagradzał i tak długo w swym domu trzymał, jak długoby tego sama pragnęła.

Gdyby panna Aniela wyszła za mąż w swojej sferze, to najprawdopodobniej mąż, niepotrzebując więcej guwernantki dla żony, niezwłocznieby ją oddalił. Przeciwnie, człowiek jak pan Świerczykowski, będzie ją trzymał przez wdzięczność. Prócz tego obiecywał jej zawsze tysiące, a te nawet dla osób w jej wieku mają powab niewysłowiony, bo mogą dostarczyć męża... O! mademoiselle Goudron, nie była przeciwną małżeństwu i gdyby tylko oświadczył się kto o jej rękę, nie dałaby mu odkosza!... Wszak i ona miała serce.

— A więc dobrze, zrobimy wszystko, jak sobie pan życzysz—zaczęła znów szybko mówić — jutro o pół do jedenastej zejdziemy się w kościele św. Florjana. Moja w tem głowa, żeby nam hrabina pozwoliła wyjść do miasta... Skoro nie może być inaczej, niech się więc zaczyna. Lecz pamiętaj pan, jaką odpowiedzialność i jakie obowiązki bierzesz na siebie... Lecz co robić, taki już los wszystkich istot słabych, że muszą ulegać woli swoich tyranów. Niech się więc stanie, co Bóg na nas zsyła. A teraz napisz pan kilka słów do biednej hrabianeczki, żeby jej dodać odwagi. Tylko spiesz się pan, bo już późno, gotowi bramy pozamykać.

Roman pobiegł do pokoju sypialnego. Nim siadł

tylu, ilu ich liczy taki komitet przy banku państwa w Petersburgu.

= Przeprowadzenie studjów oraz sama budowa linij dróg żelaznych od Brześcia do Chełma i od Siedlec do Małkini, powierzoną zostanie, jak donosi *Warsz. dniewn.*, inżenierowi Serebriakowowi. Naczelnikiem budowy dystansu Siedlce—Małkinia został mianowany inżenier Kopytkin. Kierunek interesów wynikłych z wywłaszczenia gruntów pod budowę potrzebnych, obejmie w charakterze głównego ajenta p. Połtoracki; roboty zaś na gruncie z powodu wywłaszczenia, prowadzić ma ajent dystansowy p. Stulgiński, który otrzymawszy polecenie przystąpienia bezzwłocznie do układów o nabycie gruntów, wyjechał już na linję. Zarząd budowy kolei ma siedlisko w Brześciu litewskim.

= Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadamia, iż w miasteczku Szatawie, w powiecie kamieniecko-podolskim, gubernji podolskiej, otwarto ekspedycję korespondencji pocztowej wszelkiego rodzaju, a na stacji Rachnówce, w tejże gubernji, zamknięto ekspedycję korespondencji.

= W listopadzie r. b. otwartą będzie w Petersburgu wystawa elektryczna, która trwać ma do lutego roku przyszłego. Urządzeniem wystawy zajmuje się Towarzystwo techniczne rosyjskie. Przyjmowanie przedmiotów przeznaczonych na wystawę, rozpoczęło się już dnia 27-go z. m. i trwać będzie do d. 13-go listopada. Nagrody stanowić będą medale i listy pochwalne. Wyroby i wynalazki zagraniczne mogą być wystawiane, jednakże bez prawa do nagrody. Podczas wystawy odbywać się będą odczyty techniczne i naukowe z doświadczeniami. Wydanym zostanie szczegółowy katalog wystawy, staraniem i nakładem dziennika *Elektriczestwo*.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w tych czasach pojawiło się w Petersburgu kilkunastu kapitalistów zagranicznych, przedstawicieli t. zw. „Towarzystwa kojarzenia małżeństw szczęśliwych", działającego od dość dawna na zachodnich krańcach Europy, oraz mającego swoje ajentury w wielu stolicach i wielkich miastach europejskich, z zamiarem wyrobienia sobie koncesji na otwarcie w Petersburgu, Kijowie, Moskwie, Charkowie, Warszawie i innych miastach kantorów wzmiankowanego towarzystwa.

= W ciągu zeszłego tygodnia dopełniono rewizyj sanitarnych w 226 posesjach a w 23 znaleziono nieporządki, co do których zostały spisane protokóły, pociągające właścicieli do odpowiedzialności sądowej.

= Z powodu nastąpienia krótszych dni, służba policyjna otrzymała polecenie dokonywać częstej rewizji domów, a to w celu przekonania się, czy w sieniach, na schodach i w miejscach ustępowych znajduje się światło zapalone we właściwym czasie, a mianowicie zaraz z nastąpieniem zmroku, gaszone zaś ma być o północy; w ustępach jednak winno się palić do rana.

= P. Karol Estrejcher, dyrektor bibljoteki jagiellońskiej w Krakowie, w dniu wczorajszym, po parotygodniowym pobycie w naszem mieście, wyjechał do Krakowa.

= Wczoraj opuścili nasze miasto hrabiowie Alfred, b. namiestnik Galicji i Artur Potoccy.

= *Warsz. dniewn.* donosi, że JW. główny Naczelnik kraju powrócił do Warszawy w dniu 23-im października o godzinie 12-ej minut 20 koleją terespolską.

= **Z literatury.**

Paul Meyer przekłada na język niemiecki nowellę Hajoty „Dzwonek", następnie zaś zamierza przełożyć inne prace tej autorki, której najnowsza nowella „Ślubna obrączka" drukuje się jednocześnie we Lwowie i w Warszawie.

= **Z teatru i muzyki.**

* Wczorajszy wieczór w Towarzystwie muzycznem zalecał się zajmującym programatem.

Przyjmowali w nim udział: młody i utalentowany pianista, p. Śliwiński, pani Sinkiewiczowa i p. Aleksandrowicz.

Pierwszy z koncertantów ma jako wirtuoz piękną przyszłość przed sobą.

Gra jego jędrna, jasna, technicznie wykończona i pod względem interpretacji interesująca, wywołała sympatyczny oklask publiczności.

Pani Sinkiewiczowa przedstawia się jako śpiewaczka nierównie korzystniej, aniżeli na scenie.

Brak temperamentu, rażący na deskach teatralnych, mniej daje się uczuwać w sali koncertowej i pozostaje tylko wrażenie ładnego głosu, który szczególniej w niższych tonach ma ciepły koloryt kontraltowy.

Pan Aleksandrowicz tak ładnie i ze smakiem zaśpiewał arję z „Króla Lahory" Masseneta, że słysząc znów na estradzie tę rzecz czysto teatralną, mimowoli trzeba było zadawać sobie pytanie: dlaczego taki śpiewak odzywa się do publiczności z estrady?

Wieczór urozmaicony był deklamacją.

P. Mikulski wypowiedział „Przyjaciela ludzkości" Syrokomli bardzo poprawnie, z umiejętnem akcentowaniem wiersza i ze szczerem uczuciem, które udzieliło się słuchaczom, zainteresowanym istotnem uzdolnieniem deklamatora.

* W miejsce „Hugonotów" naznaczonych w repertuarze na dzisiejszy wieczór, odśpiewany zostanie „Trubadur" Verdi'ego.

Zmianę tę wywołała przedłużająca się niedyspozycja p. Seidemana.

W partji Leonory da się dziś słyszeć panna Stolcman-Prylińska.

Manrikiem będzie p. Myszuga.

* Dyrekcji teatrów warszawskich złożoną została jednoaktowa komedja p. Zygmunta Przybylskiego pt. „Na granicy".

= Sąd polubowny.

Członkowie sądu polubownego, mającego rozstrzygnąć sprawę rodzinną hr. Potockich, w przedmiocie działów majątkowych, w dniu wczorajszym zawiesili swoją czynność, nie ogłosiwszy jeszcze swej decyzji.

Nowe zebranie sądu nastąpi dopiero w połowie przyszłego miesiąca, w którym to czasie znowu zjadą się w Warszawie wszyscy uczestniczący w nim i wtedy też dopiero ogłoszonem zostanie jego postanowienie.

= Kantor sprawunków.

W nrze 275-ym *Kurjera* podaną była wiadomość o trudności, jaką napotkał pewien obywatel wołyński w sprzedaży produktów nadesłanych do Warszawy, dla braku zakładu zajmującego się nabywaniem i zbytem tychże produktów.

Zwrócono naszą uwagę, iż pośrednictwem tego rodzaju trudni się „Kantor sprawunków" pod firmą J. Fiałkowski i spółka, na Zielonym placu nr 13, o czem dla wiadomości ziemian donosimy.

= Niewytłumaczona tajemniczość.

Niedawno powstałe Stowarzyszenie subjektów handlowych i przemysłowych miasta Warszawy, dziwną okrywa się tajemniczością.

Zarząd nie rozsyła zaproszeń ani na ogólne zebrania, ani nawet na odczyty, których już dwa miał p. Rudkowski.

Wspominamy o tem mimochodem, jawność bowiem i rozgłos o działalności podobnych stowarzyszeń największą korzyść przynosi im samym.

= Cech praczek.

Słyszeliśmy, że jeden z właścicieli tutejszych pralni, ubiega się o pozwolenie założenia cechu praczek.

Nie pojmujemy celu wznawiania zmurszałych instytucyj, które więcej kosztują biednych uczestników, niż im przynoszą pożytku.

= Wskutek konkurencji.

Podana przez nas uwaga o nadmiernej ilości pracowni strojów damskich w mieście naszem potwierdza się zupełnie.

W tych dniach, pięć takich pracowni w różnych stronach miasta zostało zamkniętych dla braku roboty.

= Robotnicy.

W tych dniach przejeżdżały przez Warszawę dwie znaczne partje włościan ze Szlązka.

Zdążali oni na Polesie, do robót przy osuszaniu bagien, które od pewnego czasu w wielu majątkach w drodze przedsiębiorstw prywatnych, energicznie są tam prowadzone.

= „Przewodnik po Warszawie".

Jeden z wydawców pracuje nad wydaniem w kilku językach „Przewodnika po Warszawie".

Dziełko to będzie wyłącznie przeznaczone dla użytku cudzoziemców.

Przewodnik mają zdobić liczne ilustracje.

Będzie podobno o wiele dokładniejszy od renomowanego Bädeckera, pełnego omyłek i anachronizmów.

= Prestidigitator.

Zapowiadają nam na sezon zimowy przyjazd słynnego prestidigitatora Aleksandra Hermana, który obecnie z wielkiem powodzeniem produkował się w Paryżu.

Repertuar jego ma być zupełnie nowy i nieznany.

Jest to imiennik i podobno kuzyn znanego u nas Hermana.

= Brak logiki.

Przeglądając ogłoszenia, znaleźliśmy prawdziwe *curiosum*.

Ktoś przedstawia trzy żądania, a mianowicie:

„Udziela się lekcyj na fortepianie początkującym panienkom; potrzebne są dwie panny do szycia na maszynach i tamże pokój do wynajęcia dla osoby lubiącej porządek i spokój."

Jakże można bębnienie na fortepianie i hałas maszyn łączyć ze spokojem?

---

do biurka, na którem leżały przyrządy do pisania, wpierw spojrzał do zwierciadła i dopiero gdy się upewnił, że wyglądał interesująco, nawet tragicznie, rzucił wzrok za siebie. Stała tam niewielka szafka z książkami, w bogatej oprawie. Między niemi było najwięcej francuskich i kilkanaście polskich. Wśród naszych autorów miejsce naczelne zajmowali poeci.

Pan Roman Świerczykowski nie miał zbyt wielkiego wyobrażenia o literaturze ojczystej, dawniejszemi laty polskiej książki prawie nie brał do rąk, lecz odkąd poznał hrabiankę Anielę musiał choć w części gust swój zmienić. Pierwszy list napisał do niej po francusku, którym to językiem władał jak ojczystym, ona jednak odpowiedziała po polsku. Była to więc wskazówka, w jakiej mowie pragnie utrzymywać korespondencję. Odtąd wertował naszych poetów i wszystkie bardziej uczuciowe ustępy w ich utworach z mowy wiązanej przekładał na zwykłą prozę, którą potem w swoich listach swobodnie szafował. Jakże chętnie byłby teraz poszukał choć kilku zwrotów poetycznych! Nawet po książkę rękę już wyciągnął, lecz gdy w salonie usłyszał dość ciężkie kroki panny Goudron, która powstawszy zaczęła przechadzać się, osądził, że na studjowanie poetów nie ma już czasu. Siadł tedy i pióro umoczywszy, na ćwiartce wonięjącego papieru zaczął pisać:

„Najdroższy Aniele! Serce miłością i wdzięcznością przepełnione, szle Ci gorącą podziękę za łaskę, jaką mu wyświadczyłaś, ostrzegając o grożącem nam niebezpieczeństwie. Jutro byłoby może już za późno!... Aniele! chcę być mężczyzną, godnym Ciebie i szczęścia, które mi zgotujesz! Chwila działania nadeszła! Choćbym miał zginąć pod gruzami wspaniałego gmachu, nad którego budową od tak dawna pracuję, nie ustąpię, bo wierzę, że jeżli Ty wytrwasz w miłości, nawet śmierć sama będzie dla mnie największą rozkoszą! Ale na co mówić o śmierci? Czyż nie lepiej żyć i być szczęśliwym? Podaj mi tylko rękę Aniele! wiedź mnie miłością przez ciernie, głogi i rozdroża a zwyciężę i stworzę Ci raj na ziemi! Jutro musimy uczynić krok stanowczy, bez którego możebyśmy się nigdy nie połączyli... Nasza najdroższa przyjaciółka zapozna Cię z moim planem. Ufaj mi, nie wahaj się i uczyń o co cię błagam na kolanach! Choćby szczęście najwyższe czekało mnie w niebie, Aniele! ja go nie chcę osiągnąć bez Ciebie!... Spieszę się, bo czas ucieka... Jeszcze raz zaklinam Cię na wszystko, abyś jutro była tam, gdzie sam Bóg będzie na nas patrzył. Do widzenia —do grobu Twój—Roman!"

Skończył, przeczytał i uśmiechnął się z zadowolenia. Podobał mu się ten list pełen, jak sądził, tyrad poetycznych i dumnym był z dwuwiersza, który pod koniec udał mu się tak gładko. Na nim zatrzymało się dłużej jego oko. Z dawien dawna czuł w sobie wenę poetyczną. Jeżli trochę w tym kierunku popracuje, zaémi sławę niejednego wieszcza. List włożył do koperty, której ani adresował, ani pieczętował, spojrzał w zwierciadło, odgarnął w tył włosy, bo mu na czoło spadały i krokiem elastycznym poszedł do salonu.

— Daj pan, daj! Właśnie pół do dziesiątej wybiło!—zawołała francuska, wyrywając mu list z ręki.

— Jeżli pani pozwoli, rozkażę memu służącemu by cię odprowadził.

— Dziękuję... już ja sobie dam radę! A teraz bądź pan zdrów i pamiętaj nie zdradzić nas! My ci tak ufamy!

W ostatnich jej słowach tyle było łez, a ręce, gdy je na pożegnanie wyciągnęła, znalazły się tak blisko jego szyi, iż piękny młodzian może przypadkiem, może przez grzeczność, a może tylko z nawyknienia, ujął ją w pół i do serca przycisnął. W tejże chwili rozległ się łoskot ognistego pocałunku, francuska z cichym okrzykiem: „Ach!" wyrwała się i do przedpokoju wybiegła, Roman zaś pośpieszył za nią, by jej drzwi otworzyć.

Gdy sam został, skrzywił się, splunął i jakiś czas pomyślawszy, siadł znów do biurka. Zaczął drugi list pisać. Ten był przeznaczony dla pani Zefiryny, która od roku zastępowała mu dawną panią Laurę. Na początku tłumaczył się, że dla nawału interesów nie mógł tego dnia być u niej, potem przepraszał, że przygotowania do doktoratu nie pozwolą mu dnia następnego przyjść do niej w południe na śniadanie, w końcu jednak uroczyście przyrzekał, że wieczorem tegoż dnia z pewnością ją odwiedzi, aby osobiście za wszystko przeprosić. W liście było pełno zaklęć, przysiąg, wykrzykników i czułych zwrotów. Gdy skończył, odetchnął głęboko i chustkę wyjąwszy, obtarł pot z czoła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= **Dotkliwa strata.**

W dniu wczorajszym, pan S., amator-malarz, zajmował się odnawianiem obrazu, powierzonego mu przez jednego ze znajomych.

Właściciel, stosując się do terminu wyznaczonego przez pana S., przysłał służącego.

Malarz pragnąc czemprędzej oddać płótno, pociągnął takowe werniksem, oparł o ekran naprzeciw ognia rozpalonego na kominku, sam zaś udał się do przyległego pokoju dla napisania listu.

Za powrotem pan S. ujrzał płótno do połowy zwęglone i nie przedstawiające już żadnej wartości...

Obraz oceniony był na rs. 500.

= Obłąkany.

W dniu wczorajszym do pana G., siedzącego w cukierni na Marszałkowskiej, zbliżył się jakiś niemłody jegomość i wyrwał mu z rąk ilustrację francuską...

Pan G. zdumiony podobną napaścią, ostro natarł na nieznajomego, który wybuchając śmiechem, rzuca mu się na szyję, wołając:

— Ależ kochany przyjacielu, to był żarcik, no... uściskaj mnie!...

Mówiąc to, nieznajomy tak silnie uściskał p. G. za szyję, iż mało brakowało, aby go nie udusił.

Pan G. musiał się bronić i wołać o pomoc.

Zaledwie dopiero kilka osób zdołało go uwolnić od serdecznych uścisków.

Był to obłąkany, którego odprowadzono do mieszkania, znajdującego się w sąsiednim domu.

= Z zabobonu.

W dniu wczorajszym, do państwa G., zamieszkałych na Złotej, przyjechała z prowincji krewna ich, pani ***.

W chwili przejścia z jednego pokoju do drugiego, przybyła ku ogólnemu zdziwieniu obecnych skoczyła i upadła tak nieszczęśliwie, iż złamała prawą nogę.

Kiedy pośpieszono z pomocą dotkniętej wypadkiem kobiecie, ta, jęcząc z bolu, rzekła:

— Zawsze progi przynoszą nieszczęście.

Okazało się, iż pani *** uznaje śmieszny zabobon, który nakazuje unikać przejścia przez próg.

W danym jednak razie, jedyną przyczyną złamania nogi było zadosyćuczynienie dziwacznemu przesądowi, nakazującemu przeskakiwać równemi nogami przez progi.

= Paraliż przy fortepianie.

W dniu wczorajszym panna D., zamieszkała przy rodzicach na Lesznie, zajętą była grą na fortepianie.

W czasie gry panna D. bez żadnego widocznego powodu upadła na podłogę, tracąc zmysły.

Zawezwany lekarz skonstatował paraliż całego ciała.

Nadzieja wyleczenia dotkniętej tem nieszczęściem jest nader słabą...

= Zaczadzenie od gazu.

Wczorajszego rana służąca państwa *** w alei Jerozolimskiej, wszedłszy do sypialnego pokoju, uczuła charakterystyczny zapach gazu.

Przytomna dziewczyna przedewszystkiem poczęła budzić śpiących, a widząc, że to nie odnosi skutku, otworzyła okna pokoju.

Jednocześnie dwuletnie dziecię przebudziło się i poczęło płakać.

Przybyły lekarz zdołał przywrócić państwa *** do przytomności.

Gdyby nie wcześniejsze, aniżeli zazwyczaj nadejście służącej, wypadek ten mógłby spowodować bardzo smutne następstwa.

Przyczyną wszystkiego był źle zamknięty kran od lampy gazowej.

Na uwagę zasługuje fakt, iż najmniej od zaczadzenia ucierpiało maleńkie dziecko.

= Kradzieże.

Na Muranowskiej pod nrem 28-ym z mieszkania p. M. Wcszyckiego skradziono 700 rs. gotowizną i w wekslach, różne klejnoty i... perukę.—Józefie Burakowskiej, na Włodzimierskiej pod nrem 24, skradziono kufer z garderobą i pościelą.—Z podwórza domu nr 4 na Browarnej, Izaakowi Obelsbergowi wyprowadzono podczas nocy dwie krowy.

= Benedykcja.

W Sobieszynie, w powiecie garwolińskim, w gubernji siedleckiej, wzniesiony został kosztem ś. p. hr. Kickiej nowy kościół.

Benedykcja jego i oddanie go służbie bożej odbędzie się w dzień Wszystkich Świętych.

Istnieje zamiar przeniesienia do nowo wzniesionego kościoła parafji z Drążgowa, gdzie kościół parafjalny zagraża ruiną.

= Dla robotników.

W Kaliszu poruszono projekt założenia taniej kuchni dla ubogich robotników fabrycznych.

Ubiegłej zimy z ofiarności mieszkańców Kalisza wydawane były biedakom bezpłatne obiady.

= **Ze szkoły technicznej.**

W szkole technicznej drogi żelaznej nadwiślańskiej w Lublinie, w klasach wstępnej i pierwszej, znajduje się obecnie po 35 uczniów, czyli komplet przepisany.

Miejsc znajduje się jeszcze w klasie drugiej 12 i w trzeciej 13, ale uczniowie wstępujący do tych klas obowiązani są niezależnie od egzaminu naukowego, wykazać obeznanie z rzemiosłami.

W warsztatach szkoły wykonywane są obstalunki na potrzeby kolei żelaznej.

= Przykra wiadomość.

Piszą do nas z Lublina.

„Nader smutna wiadomość doszła w poniedziałek do naszego miasta.

Powszechnie szanowany przez młodzież i cały ogół tutejszy, nauczyciel miejscowego gimnazjum ś. p. Aleksander Gostkowski, w dniu 16-ym b. m. zmarł w Warszawie, w jednej z prywatnych lecznic.

Gimnazjum tutejsze utraciło jednego z najzdolniejszych nauczycieli, który szczególnym taktem, sprawiedliwem postępowaniem i ojcowską opieką względem młodzieży, zaskarbił sobie miłość prawdziwą.

S. p. Gostkowski przeszło od lat 20-tu wykładał nauki matematyczne z prawdziwem zamiłowaniem.

Przybył do Lublina jeszcze za czasów liceum.

Zmarł w sile wieku, pozostawiając żonę i kilkoro dziatek, nie wysłużywszy emerytury całkowitej.

Umiał sobie zaskarbić poważanie u władzy i kolegów.

Zacnemu człowiekowi, który szczerze spełniał swoje posłannictwo na ziemi, niech ona będzie lekką.

= Dla sierot.

Gmina ewangelicka w Łodzi zakłada ochronę dla sierot.

Na początek w ochronie znajdzie przytułek dziesięcioro dzieci.

Inicjator tej sprawy, pastor Ronthaler, oświadczył gotowość pokrywania do czasu zdobycia stałego pomieszczenia dla ochrony z własnych funduszów kosztów najmu tymczasowego mieszkania.

= Wypadek na polowaniu.

W dniu onegdajszym pod Nowo-Mińskiem polowało kilkanaście osób, a w tej liczbie czterech warszawiaków.

Jeden z nich pan Kr. zeszedł ze stanowiska i stanąwszy z przeciwnej strony na skraju lasu, wybiegł naprzód, gdyż ujrzał wymykającego się zająca, za którym ktoś inny nie widząc pana Kr., wystrzelił.

Wystrzał trafił w nieoględnego Kr., który upadł na ziemię, rażony kilkunastu śrócinami.

Żadna z ran nie jest niebezpieczną, lecz pan Kr. ma twarz straszliwie zeszpeconą.

Chorego, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej na miejscu, wczoraj przywieziono do Warszawy.

= Okrutna zemsta.

W powiecie witebskim, w gminie R., stał się w d. 17-ym b. m. fakt, który do głębi poruszył wszystkie uczucia ludzkie okolicznych mieszkańców...

Kilku znanych dobrze w pow. witebskim złodziei koni już oddawna powzięło zamiar ukradzenia prześlicznej czwórki karych koni, należących do pana J. M., obywatela ziemskiego.

Ten ostatni jednak, dbały o swoją własność, należycie opatrzył mocne drzwi stajni, zamykane z wewnątrz na sztuczny zamek; człowiek, dopełniający zwykle tej czynności, opuszczał stajnię przez mały otwór w ścianie.

Otóż złoczyńcy, dostawszy się przez ten otwór wewnątrz, usiłowali drzwi otworzyć, bez tego bowiem koni ze stajni wyprowadzić, rzecz prosta, nie mogli.

Wszelkiego rodzaju narzędzia kunsztu złodziejskiego, jak wytrychy, napilniki itd. okazały się niepraktycznemi w danym razie; podwoje stajni się nie rozwarły.

Wówczas to łotry, zasmuceni swem niepowodzeniem, postanowili zemścić się na niewinnych zwierzętach.

Oto z najzimniejszą krwią szakale ci dwom najlepszym koniom obcięli uszy i ogony!...

Złoczyńców, mszczących się na niewinnych koniach, pomimo starannych poszukiwań, dotąd nie pojmano.

= Napady i rabunki.

Mieszkańcy pow. lepelskiego (gub. witebskiej) uskarżają się od pewnego czasu na ustawiczne rozboje i napady tak na podróżnych, jako też na dwory.

Obfitość lasów i ciemne noce jesienne ułatwiają zbrodniarzom ucieczkę.

Z liczby dokonanych ostatniemi czasy napadów w pow. lepelskim, najbardziej głośnym stał się fakt ograbienia pewnego kupca starozakonnego, który wiózł ze sobą gotówkę, w ilości 20,000 rs.

Żonę kupca, która opór zbójom stawiać usiłowała, zamordowano...

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE

Odwabianie gąbek tualetowych.

Gąbki wchodzą w coraz to większe użycie w skład przyborów toaletowych. Z biegiem czasu i użytkowania tracą nieco na swych własnościach. Między innemi, zmieniają swój naturalny jasno-żółty kolor, na brunatny lub ciemny. W celu przywrócenia im utraconej powierzchowności, najlepiej jest używać rostworu soli szczawiowej (szczawian potażu), w zwyczajnej wodzie. Rostwór powinien być gorący. Ilość wziętej soli powinna odpowiadać mniej więcej rozmiarowi gąbki. Dla małej gąbki wystarcza jedna szczypta soli, dla gąbki średniej wielkości dwie i t. d. Wreszcie stosunek tu nie wymaga ścisłości. Macza się gąbkę w tym rostworze i wyżyma, powtarzając tę operację kilkanaście razy z rzędu. Ostatecznie przepłukuje się ją w czystej wodzie. Chcąc zaś stale utrzymać gąbkę w porządku, co jest nieodzownym warunkiem należnego jej funkcjonowania, należy ją od czasu do czasu namoczyć w mydlinach, mocno wygniatać, a ostatecznie przepłukać w wodzie i wysuszyć.

Z Cesarstwa.

Donosząc o wysłaniu przez ks. Aleksandra bułgarskiego do Konstantynopola swojego powiernika, p. Stojanowa, *Nowosti* podają wiadomość, jakoby Stojanow był upoważniony do oświadczenia, że ks. Aleksander jest gotowym przybyć natychmiast osobiście do Konstantynopola dla objaśnienia sułtanowi swego postępowania i przez to złożyć dowód osobistej swojej wierności. Ks. Aleksander zgadza się podobno choćby na osobistą unję z oddzielnem prawodawstwem i osobnym zarządem dla Bułgarji i Rumelji Wschodniej, ale z pewnemi natomiast zmianami w statucie organicznym Bułgarji, które uważa za konieczne.

Wiedeński korespondent komunikuje gazecie *Nowoje wremja* w drodze telegraficznej wiadomość, powziętą z dyplomatycznych źródeł, jakoby rząd serbski miał zawiadomić rządy wielkich mocarstw, że tylko w takim razie powstrzyma się od działań wojennych, jeżeli Rumelja nie będzie połączona z Bułgarją.

Tenże sam korespondent twierdzi, że Porta jeszcze nie oświadczyła swojej zgody na zwołanie konferencji, przyrzekając wszelako przyjąć w niej udział, jeżeli mocarstwa porozumieją się między sobą, oraz z Portą co do programu konferencji. Tymczasem zaś Porta stara się o zawarcie przymierza z Grecją.

Wiadomość o zupełnej zmianie w usposobieniu ludności bułgarskiej i wyrażonej przez rząd bułgarski, choć dotąd w zasadzie tylko, gotowości poddania się radzie mocarstw, nasunęła gazecie *Nowoje wremja* rozmaite uwagi z powodu wypadków na półwyspie bałkańskim. Między innemi rzeczony dziennik powiada: „Pomimo że z nierozważnego kroku, jakiego z podmowy awanturników bułgarzy się dopuścili, usiłowali zręcznie skorzystać ci, którzy pragną zupełnego oderwania Bułgarji od Rosji, pomimo otwartego niemal pochwalenia przewrotu filipopolskiego przez ministerjum Salisbury'ego, sprawa jednak kończy się tem, że wszystkie mocarstwa, które na propozycję Rosji podjęły się zadecydowania, jak należy się zachować wobec przewrotu bułgarsko-rumelijskiego, oświadczyły się w duchu obalającym wszelkie nadzieje tych, co się starali wmówić w bułgarów, że odtąd mogą się oni obejść już bez poparcia Rosji. Samo przez się rozumie się, że nieprzychylni nam zechcą także skorzystać z obrotu, jaki sprawa przybrała. Będą oni dowodzili, że Rosja jest jedynie winną, że się zjednoczenie Rumelji Wschodniej z Bułgarją nie udało i bardzo być może, że im się powiedzie osiągnąć ten cel."

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 21-go października.—Trzy mocarstwa środkowo-europejskie oświadczają, że z ustąpieniem księcia Aleksandra cała sprawa rumelijska będzie umorzoną. W takim razie odpada również potrzeba unji osobistej Rumelji z Bułgarją. Natomiast mocarstwa zachodnie przemawiają za taką unją. Ta różnica zapatrywań utrudnia zebranie się konferencji. Tymczasem oczekiwanym jest lada chwila wybuch wojny pomiędzy Bułgarją i Serbją. W tym razie Europa ureguluje granicę.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 21-go października. — Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych rady państwa w imiennem głosowaniu został odrzucony adres centralistycznej mniejszości 194 głosami przeciw 129, adres

zaś autonomicznej większości 177 głosami przeciw 146 przyjęty. Demokraci i antisemici usunęli się z sali podczas głosowania nad adresem mniejszości, powróciwszy zaś głosowali przeciw adresowi większości. Posłowie z południowego Tyrolu byli nieobecnymi podczas głosowania nad adresem większości (to znaczy, iż nie mogli głosować „tak”, a nie chcieli głosować „nie”; *przyp. red.)*

Berlin 21-go października. — Dzisiejszy *Reichsanzeiger* zamieszcza notę rządu niemieckiego, wystosowaną do Hiszpanji, a datowaną d. 1-go b. m. z Friedrichsruhe, która oświadcza, iż Niemcy nie mogą uznać, ażeby wyspy Karolińskie, oddawna już, a mianowicie przed świeżem zajęciem tychże przez okręty hiszpańskie, podlegały zwierzchnictwu Hiszpanji. Niemcy zbadają bezstronnie kwestję tej okupacji, skoro tylko dojdą rąk rządu raporta dowódców eskadry niemieckiej. Rząd spodziewa się, iż dalsze, w przyjaznym duchu prowadzone rokowania, doprowadzą do porozumienia.

Brunświk 21-go października. — Sejm wybrał jednogłośnie księcia Alberta pruskiego rejentem Brunświku.

Londyn 21-go października. — Na zgromadzeniu konserwatywnem w Jorku minister skarbu, Hicks Beach, oświadczył, iż ma podstawę do przekonania, iż pokój na Wschodzie zostanie utrzymany. Rząd będzie się starał, wraz z innemi mocarstwami, oddziaływać w tym duchu, aby ludy bałkańskie otrzymały dobre rządy i osiągnęły spełnienie swych usprawiedliwionych życzeń.

Londyn 21-go października. — *Morning Post* dowiaduje się, iż gabinet angielski uważa za rzecz niezbędną, ażeby przed zwołaniem konferencji ambasadorów mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim ułożyły między sobą warunki porozumienia.

Londyn 21-go października.—Anglja, Francja i Włochy przyznają, że przywrócenie *status quo ante* byłoby już niemożliwem.

Bukareszt 21-go października.—Nowo mianowany poseł francuski, Coutouly, przedstawiając królowi swe listy uwierzytelniające, zapewnił go o niezmiennych sympatjach narodu francuskiego i rzekł dosłownie: „Zmysł polityczny narodu rumuńskiego, oddawna słusznie oceniany, powinien wzrastać z dniem każdym pod roztropnemi a dzielnemi rządami waszej królewskiej mości”. Król odpowiedział w wyrazach równie sympatycznych dla Francji, jak pochlebnych dla Coutouly'ego. Ta wymiana serdecznych wynurzeń pomiędzy obydwoma państwami (poróżnionemi z powodu taryf cłowych, *przyp. red.)* sprawiła we wszystkich kołach ludności jaknajlepsze wrażenie, zapowiadając wznowienie dobrych stosunków na polu ekonomicznem.

Sofja 21-go października. — Władze okręgów pogranicznych donoszą zgodnie, iż na granicy serbskiej panuje spokój. Doniesienia przeto o powołaniu bułgarskiej gwardji narodowej nie mają podstawy.

Sofja 21-go października. — Położenie niezmienione. Na granicy serbskiej nie dostrzeżono dotąd ruchów zaczepnych. Rząd czyni gorliwe przygotowania do obrony. Ludność nie objawia żadnego zatrwożenia.

Ateny 21-go października. — Rezerwiści napływają tłumnie do szeregów. Delyannis zamyśla zaciągnąć pożyczkę patrjotyczną. Kolonje greckie ofiarują znaczne sumy na wypadek wojny. Posłowie mieli w dniu dzisiejszym ponowić swe przedstawienia zbiorowe.

Petersburg 21-go października.—Dziś powrócili z Kopenhagi Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi.

Petersburg 21-go października. — Spadł tu dziś śnieg. Trzy stopnie mrozu.

Telegramy handlowe.

Berlin 21-go października, godzina 5 min. 10 po południu.

Niezupełne jeszcze porozumienie mocarstw w sprawie bułgarsko-serbskiej niepokoi dotąd giełdy. W niepewności i obawie wstrzymywano się od czynności. Ruch był stosunkowo niewielki, a w skutek tego usposobienie słabe i dążność kursów ku zniżce. Wartości spekulacyjne bez zmiany, akcje kredytowe również pozostały na tym samym poziomie. Wartości bankowe i kolejowe drobnostkowym tylko uległy zmianom. Na polu rent obcych również ruch mniejszy. Dążność zniżkowa. Wartości rosyjskie słabiej nieco. Żyto w towarze gotowym o 25 f. wyżej, na dostawę o tyleż niżej.

Berlin 21-go października *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.85	Akcje kredytowe .	459.—
Weksle na Warszawę	200.40	Listy zast. ser. I-ej	60.50
Wek. na Peters. krótk.	199.90	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198.50	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros na dost.	200.50	Żyto z dost. na jesień	135.—
Wschodnia poż. II em.	59.80	Żyto na wiosnę .	141.50

Petersburg 21-go października.

Weksle na Londyn	23 4/16 23/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	221 1/2
„ „ II-ej emisji . . .	208 1/2
Półimperjały	8.37

Zamiast spodziewanej zwyżki, a co najmniej utrzymania się kursów na poziomie dnia poprzedniego, telegram przyniósł obniżkę, która wynosi w tranzakcjach kasowych i końcomiesięcznych 25 fenigów. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg takiej samej mniej więcej uległy zniżce. Inne wartości rosyjskie, renty, listy i pożyczki również obniżyły się w kursie o drobnostkę. W skutek tego spodziewać się można na giełdzie dzisiejszej warszawskiej zwyżki kursów walut obcych, która będzie tem większa, jeżeli szacowania poranne wskażą dalszy rozwój tej samej dążności, czego się spodziewać należy wobec tego, iż wiadomości polityczne nic nowego i nic stanowczego nie zaznaczają. Kursa dnia poprzedniego były: 201.10, 200.75, 459, 134.75, 141.75.

J. Wł.

Gdańsk 20-go października.

Pszenica cena najwyższa	7.20
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.71
„ „ na dostawę jesienną .	7.14
Żyto cena najwyższa za polskie . .	4.64
„ „ regulacyjna	4.58
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 21-go października 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 100—105, średnia 90—98, ordynaryjna 75—88.

Żyto: wyborowe 75 — 77, średnie 72 — 74, ordynaryjne 68—70.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 90 — 97, średni 82 — 88, ordynaryjny 75—80.

Gryka: 73—79. **Groch** —.—. **Kasza** jaglana: wyborowa 95—115, średnia 95—115, ordynaryjna 95—115.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Pan Maurycy Margulies donosi z Sosnowic, iż targ zbożowy odbyty w Gliwicach w dniu 20-ym października, to jest we wtorek, nie odznaczał się wcale korzystnem dla posiadaczy usposobieniem.

Tranzakcje pszenicą szły bardzo leniwie i przy małym popycie ceny zaledwie utrzymać się zdołały na dotychczasowym poziomie.

Płacono pszenicę białą 11 do 12.25 m. za 100 kilogramów czyli 89 1/2 do 100 kop. za pud, żółtą 10.75 do 11.75 m. za 100 kilog., czyli 87 1/2 do 96 kop. za pud.

Żyto nieco mocniej się trzymało, popyt był większy, szczególniej gatunki wyborowe były poszukiwane i chętnie kupowane.

Płacono 9.30 do 10.20 m. za 100 kilogramów, czyli 76 do 83 kop. za pud.

Jęczmień 9.75 do 11.25 m. za 100 kil., czyli 79 1/2 do 91 1/2 kop. za pud.

Owies 77 1/2 do 87 1/2 kop. za pud.

Makuchy lniane 14 do 14.75 m. za 100 kilogramów, czyli 114 do 120 kop. za pud — rzepakowe 77 1/2 kop. za pud.

Ceny wszystkie rozumieją się za towar w Sosnowicach lub z dostawą do tejże stacji.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Na targu praskim, w tygodniu minionym, skóry wołowe pozostały w cenie niezmienione. Dowóz bydła był znaczny.

Płacono za skóry na żywem bydlęciu 9 do 16 i pół rs.

Na wagę za funt skóry nieoczyszczonej z rogami, stosownie do grubości i wagi całej sztuki, płacono w sztukach lekkich 60 do 75-funtowych 14 do 16 kop. w cięższych 75 do 85-funtowych 16 1/2 do 17 1/2 kop.

Zastój jednak w handlu skórami wyprawnemi każe przewidywać obniżkę cen skór surowych.

Skórki cielęce warszawskie bez ruchu, dla braku towaru.

Skórek cielęcych prowincjonalnych również nie ma. Resztki w niewielkiej ilości sprzedawano po 22 i pół do 23 i pół rs. za pud.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 21-go października 1885 r.

Targ wykazujący dokładnie zastój w handlu zbożowym.

Dostawy bardzo skromne, pomimo to chęć kupna bardzo słaba, ruch leniwy, tranzakcje trudne.

Usposobienie rynków zagranicznych, które, gdy jest korzystne, nie wywiera wpływu, gdy jest słabsze, oddziaływa na nasz rynek—i dziś powoływane było jako przyczyna niechęci.

Pszenicy dostawiono zaledwie 400 korcy.

Płacono wyborową 6.25 do 6.55, białą 6 do 6.15, pstrą dobrą 6 rs., gatunki niższe od 5 rs.

Żyta około 500 korcy. Gatunki wyższe chętniej nieco były kupowane i wyjątkowo dla nich panowało usposobienie mocniejsze jednakże kupujący trzymali się wyczekująco aż do końca, nie uzyskawszy ustępstw jakich żądali.

Płacono ostatecznie wyborowe żyto 4.57 1/2, 4.60, 4.65, a nawet 4.75.

Średnie zaniedbane—4.07 1/2, 4.35 do 4.50 wedle dobroci.

Na dostawy późniejsze dobre ziarno do 5 rs. za korzec dochodziło.

Jęczmień nie miał nabywców. Żądano za średnie 3.75.

Owsa dostawa znaczna — 800 korcy — gatunki bardzo średnie.

Płacono 2.60 do 3 rs.

Siana i słomy nie było wcale na targu.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 16 i 17 października 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów·

Z Czyżewa, Dembowo.—Włoszczowy, Paprockiemu,—z Rużany, Galpernu,—z Rawy, Wolfu,—z Kalisza, Inza,—z Kuczurgana, Agular,—z Brześcia, Abelmanu,—z Radomia, Gierlachowi,—z Bergen, Teichlaufowi,—z Płocka, Tjubukin,—z z Ciechanowa, Małeckiemu,—z Nałęczowa, Zeiglerowi, — z Ostrowa Bornsteinowi,—z Marsylli, R. Rubinsteinowi,—z Potworowa, Bocheńskiemu,—z Płocka Dłuskiemu,—z Iwangrodu, Przystojeckiej,—z Wilna, Twardowskiemu.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	9	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Peterskurska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej zrana. — *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 10 (22) Октября 1885 г
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner